Rok II. W Nowym Sączu, dnia 15. marca 1901. Nr. 6.

Prenumerata wynosi: rocznie 8 K, półrocz. 4 „, kwartal. 2 „
*
Nr. pojedynczy kosztuje 40 halerzy.

Gazeta pocztowa

Organ urzędniczy funkcyonaryuszów pocztowych.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Reklamacye uwzględnia się do dni 10.
Manuskryptów nie zwraca się, lecz bywają niszczone.
Cena Ogłoszeń: wynosi: 10 halerzy od wiersza drobnym drukiem.

(Tajemnica autorstwa surowo zastrzeżona.)

Pismo redaguje Komitet. Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: **Stefan Rogalski**

Adres: **Redakcya i Administracya „Gazety pocztowej“ w Nowym Sączu.**

W szczęściu wszystkiego są wszystkich cele!

Od Administracyi.

Odezwa do P. T. Kupców i Przemysłowców.

„Gazeta Pocztowa“ posiada szerokie koło czytelników i rozsyłaną bywa, jako organ fachowy wszystkim funkcyonaryuszom poczty i telegrafu całej prowincyi w liczbie około 30 tysięcy egzemplarzy rocznie.

Ponieważ pismo nasze pozostaje stale w rękach swych czytelników, przeto też **skutki inserowania** w niem są **trwałe** i nawet po dłuższym okresie czasu dla popytu i zbytu inserowanych artykułów widoczne. Tuszymy, że dla tych, właśnie, dla inserujących bardzo ważnych okoliczności **P. T. Kupcy** zechcą skorzystać z nadarzającej się sposobności i przyjmą naszego zastępcę z pełną życzliwością.

OD REDAKCYI.

Z powodu zaszłych zmian w osobie odpowiedzialnego redaktora i wydawcy i ewentualnie zajść mogących, jesteśmy spowodowani do oświadczenia, że kierownictwo pisma spoczywa w rękach niezawisłego stałego komitetu redakcyjnego, którego celem i zadaniem niezmiennem jest prowadzić pismo naukowo-krytycznie w duchu żądań i aspiracyi naszego zawodu, w których to usiłowaniach zyskaliśmy poparcie wszystkich szlachetnych P. T. Kolegów i Koleżanek.

Kopciuszek pocztowy.

Nikt nie zaprzeczy, że właściwem i głównem, jeśli nie jedynem zadaniem poczty było, jest i będzie: pośrednictwo w wymianie wiadomości pisanych czy telegrafowanych, bo ostatni sposób jest tylko udoskonaleniem, co do szybkości korespondencyi. O ile jednak poczta i telegraf już w latach ostatnich na tej naturalnej niejako podstawie, podwójnego sposobu korespondencyi— zlały się—może nietylko z powodów finansowych w jeden potężny zakład, będący dziś dźwignią—jedną z pierwszych—oświaty i rozwoju ekonomicznego, to z drugiej strony, przebył zakład ten, zwany ogólnie „pocztą« w swym rozwoju (?) trzy fazy.

Pierwszy okres, to długie wieki, w których rozwijało się jedynie główne zadanie poczty: pośredniczenia w wymianie wiadomości — a w którym nazwy »poczta« i »wiadomość-nowina« stały się równoznaczne i do dnia dzisiejszego używamy zwrotów jak: »czy poczta przyszła«, »kiedy poczta przyjdzie« itd. w znaczeniu, że czekamy lub chcemy wysłać jaką wiadomość do bliższych lub najdalszych — blisko lub na »końcu« świata mieszkających.

Niestety okres drugi i trzeci, choć nie zatarł tychże samych znaczeń »poczty«, »listu«, »wiadomości«—pocztą czy telegrafem otrzymywanych— to tylko na zewnątrz. Zakład pocztowy z »listowego« stał się w drugim i trzecim okresie, które już na nasze przypadają czasy, więcej magazynem handlowym i bankiem — transporthauzem,— a nadto kasą oszczędności, — zakładem kredytującym rozmaite należytości, jak »portorya »zaliczki«, »cheki« i tysiące innych — stał się żydowską czy handlową karczmą, w której od wymagań nieuzasadnionych, grzeczności, reklamacyi, »berichtów«, »weisungów«, »thatbestandsprotokołów« drzwi się nie zamykają. Jeśli propinacyę szlachecką nazwał ktoś w »szlachetnym« zapale »świętą karczmą«, to poczta stała się »wybraną karczmą«.

Z przeistoczeniem się poczty w zakład kredytowo-handlowo-bankowy, znikła dla tegoż zakładu, zwanego już tylko »pocztą«, potrzeba położenia głównej wagi na »mało warte« listy, telegramy i telefonemały, a cel główny pośredniczenia w wymianie wiadomości, a nie w wymianie pieniędzy i towarów, zacierał się i ginął w przestrzeniach magazynów i kas. Do nich też poszły jeśli nie najtęższe, to z pewnością najliczniejsze zastępy pracowników zakładu. Praca (dziś zresztą wszędzie nad siły), przy biureczku, przy kasie, w magazynie, rozmowa z jasnymi i szarymi panami przy okienku, przypadła też z początku do gustu personalowi, a »sortowanie« listów, kartek z widokami i „gazetek« spychano coraz bardziej na ręce praktykantów — aby się wyrobili — nim pójdą do »kasy«. „Sortowanie« listów i dreptanie przy »fachach« zeszło na niedoświadczone ręce ludzi, którzy o geografii pocztowej wyobrażenia nie mają i mieć nie mogą, bo zaledwie próg zakładu przestąpili.

Nietylko zatem te oddziały zakładu pocztowego nie mają dostatecznych sił, ale nadto »siły« do nich przeznaczone niemają literalnie żadnego wyrobienia, ani żadnych zgoła wiadomości fachowych. Cały surowy materyał roboczy, przeznaczony jest do tych oddziałów, zwanych »spedycyami listowemi«—jak do wielkiego rzeszota, z którego mają się przesiać przyszli »zdolni« urzędnicy magazynów i kas, wielkich i małych

Zgon Konrada.

(Wyjątek z satyry „Konrad Habenichts“).

Wszystko zginęło! Konrad powieść tworzy,
On, co z petycyi takiej nabył chwały,
On, co po wiecach wołał, jak głos boży —
W powieści nędzy odkrył obraz cały;
Zakonu tajnych sądów niedostrzegał,
A zrozpaczony, zgryziony, zniszczony,
Nędzą zgłodniałych i dzieci i żony,
On się o awans w Zakonie ubiegał!

Kiedy strawiono dobytki i plony,
Gdy głód bezpłatnych nawiedzał rodziny
I śmierć wchodziła — jak gość nieproszony
Stała nad łożem wybladłej dzieciny —
W lichwie zbrodniczej, on szukał kredytu,
Bo czemże zdołał położyć kres nędzy,
Gdy wszystko sprzedał, co było do zbytu
A nieodegnał widma krwawej jędzy.
Wtenczas Habenichts śród śmiertelnej wieści
Schorzały starzec i zimny i blady,
Zamknięty tworzył szkice swej powieści,
I uknuł zamiar: nędzy własnej zdrady! —

I tak w zapale nieszczęsnym szalony,
Że żony, dzieci niewzruszony łzami,
Jął się bezpłatnych bezpłatnej obrony;
Z założonemi na piersiach rękami —
Cały dzień dumał lub z Halbanem gadał,
Że Zakon zgłębia sztuki dyplomacyi,
Że nic nie będzie z lichej regulacyi:
Z nędzy bezpłatnych duszę wyspowiadał.

O hańbo w dziejach — szczodrego Zakonu
Niech wyjdzie na jaw! oszczędności blaga,
Z wyzysku pracy. krwawa nędza naga,
Co twych bezpłatnych niszczy aż do zgonu!

Czyście widzieli — gdy się pokryjomu
Wloką bezpłatni ze służby do domu?
Ponury smutek, czoło im zamroczy,
Robak boleści wywija się z lica;
I Konrad cierpiał, ale spojrzyj w oczy!
Ta wielka nawpół otwarta zrenica
Jasne z ukosa miotała pociski,
Niby kometa, grożący wojnami,
Co chwila zmienna, jak nocne połyski,
Któremi szatan podróżnego mami,
Wściekłość i radość połączając razem,
Błyszczała jakimś szatańskim wyrazem!
Konrad ich widział! — Drżał o te rodziny,
Ginące w pracy, bez skargi, pociechy,
W śmiertelnej trwodze, bez żalu, bez winy,
Ginące z głodu za Zakonu grzechy!
W powieści nędzy widział sądy Boga,
Gdy innych wszystkich pokonała trwoga!

Wyrok.

Stój zdrajco Nędzy! Jest sąd i na ciebie;
W Zakonu gmachu — jest obszerna sala —
Tam stattverwalter zaprasza do siebie —

szkontrów do wielkich i małych kredytów. sprzedaży marek, blankietów tysiącznych i innych czynności... Bogiem a prawdą — nic z »pocztą« wspólnego nie mających.

Kto wyjdzie, czy przesieje się przez to rzerzeszota, resp. — młyny nędzy pocztowej— ten wychodzi »ogładzony(?) i płynie do kasy lub magazynu, lub »poczty wartościowej«, aby tam swe kości sterane położyć.

»Spedycya listowa« zwana »strafposten« (oddział karny), każdego urzędu pocztowego, jest szkołą wstępną, gdzie odbywają się wiwisekcye na listach, gazetach itd., których szczątki lecą w świat szukać swego marnego przeznaczenia. Na winnych, bez własnej winy, sypią się »ordnungsstrafy«, jak z rogu obfitości, biedaki płacą a płacą, czasem połowę, trzy czwarte, a nawet całe »adjutum« za »fehlinstradirung«—i porządek społeczny zostaje »verordnungsmässig« przywrócony! — Inna rzecz z »listami«, te dopiero po niefortunnej wędrówce dochodzą do rąk adresata, który np. zamówiwszy kolacyę w ogrzanym pokoju hotelu — zaufawszy »poczcie«, że na czas do zarządu hotelowego dojdzie list — przyjeżdża np. o 12 w nocy i idzie pod trzy kołdry dumać o głodzie w zimnym pokoju — o doskonałości urządzeń pocztowych — w wieku elektrycznym!

(Dok. nast.)

Uwagi
nad nowym „statusem ekspedytorów pocztowych".

Jesteśmy z góry przeciwni poprawianiu złej z gruntu zasady, bo raczej i zawsze należy ją odrzucić, a nową zdrową do potrzeb i ducha epoki zastósowaną zastąpić — ją w życie wcielić. — Łatanie podartego prowadzi po najkrótszym czasie do znaczniejszej dziury, na której pokrycie ani łat nie starczy, ani koszt się nie pokryje.

Załatać »Statusem« nowym »instytucyę«(?) ekspedytorów, aby ją uzdrowić, czy ustalić, to chyba znaczy uszczuplać te zasoby sił, jakieby »instytucya« poczty mogła użyć dla siebie, aby módz stawić czoło i podołać wzrastającemn ciągle w szybkiem tempie rozwojowi jej agend. Jedynem lekarstwem na niedomaganie i skrzypienie »ruchu« jest **eraryzacya wszystkich poczt i ich funkcyonaryuszy**, a póki to nie nastąpi wszystko inne jest półśrodkiem wprost szkodliwym dla pożytku z instytucyi, która jest ważną i silną dźwignią na polu oświaty, przemysłu i handlu, a więc dobrobytu społeczeństwa i wiele stanowić może o sile państwa.

Zamiast sanacyi i odbudowy całej instytucyi utrwala się błąd przez luźne zszeregowanie tych co właśnie byli najpodatniejszym i najlepszym

Radę leiterzy — co wyrok uchwala i
Tam tajnych tablic na zielonym stole
I w dzień i w nocy zalegają stosy —
Dwanaście krzeseł — tam stoi w półkole:
Tam się Konrada — rozstrzygały losy!
Dwunastu sędziów, każdy przywdział fraka —
Do urny rzuca — tajnych sumień głosy —
W sali od gminnej ukrywa się zgrai —
A głosem tajnym przed drugim się tai:
Tajną podwójnie jest uchwała taka!
Wszyscy przyrzekli dobrowolnie, zgodnie
Karać bezpłatnych swych podwładnych zbrodnie,
Nazbyt gorszące lub ukryte światu,

Skoro ostatnia uchwała zapadnie,
I rodzonemu nie przepuszczą bratu:
Każdy karany być musi przykładnie,
Drżeć przed uchwałą tajnego wyroku!
Radzą sędziowie, rapiery u boku.
Jeden z leiterzy zbliżył się do tronu
I stojąc z mieczem przed księgą zakonu
Rzekł:
„Straszliwi sędziowie!
Już nasze podejrzenie mogę panom dowieść,
Murzyn, co się Konradem Habenichtsem zowie
Pisał nędzy powieść!
Jak robił wszyscy wiecie. — Tej ostatniej zimy,
Kiedy z nawałem pracy — kawałków walczymy —
Konrad urlop wyłudzał, chodził do dąbrowy,
I tam miewał z Witołdem tajemne rozmowy.
Szpiegowie moi dawno śledzą jego czynów, —
Wieczorem często siedział z dziećmi, z żoną w domu
I pisał jakąś powieść — pisał pokryjomu —
Lecz sędziowie, on pisał o nędzy murzynów!...
Zważywszy, co nam tajnych sądów posły
Niedawno o tym bezpłatnym doniosły,
I o czem świeżo mój szpieg mi donosi
I wieść już ledwie nie publiczna głosi;
Sędziowie, na Konrada zaskarżenie kładę,
On powieści autorem — on popełnił zdradę!"

Tu oskarżyciel na tablicę wskazał —
Czarno na białem — napisane stało —
Udowodniono, tak jak przepis kazał —
„Stwierdzić należy wyrok wasz uchwałą!"

Umilkł. — Sędziowie sprawę rozstrząsają;
Lecz niema głosów, ni sprzecznej rozmowy,
Ledwie rzut oka, lub skinienie głowy,
Jakąś nieznaną, groźną myśl wydają.
Każdy z kolei zbliżał się do tronu,
Ostrzem rapiera na księgach zakonu
Tajne tablice przerzucał i czytał,
O zdanie tylko przepisu zapytał,
Osądził — ręce do bioder przykłada,
I wszyscy razem zawołali: — biada!
I trzykroć echem powtórzyły mury;
— Biada! W tem jednem, jednem tylko słowie
Jest cały wyrok! Pojęli sędziowie:
I piór dwanaście podnieśli do góry
I podpisali dekret na Konrada.
Wyszli w milczeniu, — a jeszcze raz mury
Echem za nimi powtórzyły: — Biada!

C. d. n.

materyałem budowlanym. Status nowy ekspedytorów wypacza i zaprzepaszcza instytucyę sił rezerwowych, a wytwarza zgubne dla korzyści z poczty szeregi białych murzynów, którzy robiąc to samo co urzędnicy wszelkich rang — ani urzędnikami nie są, ani służby stałej nie mają. Czyż przerwa w służbie choćby dłużej niż dni 14 trwająca z winy zakładu, który tylko na żniwa pocztowe zwołuje robotników nie ma być wliczona w lata służbowe? Wszystkiego tylko dni 14 ma być do czasu służby wliczone — tylko dni 14!— A czyż wojsko, które nie idzie na wojnę, tylko stoi pod bronią i ćwiczy się, nie pobiera żołdu nawet. Tylko ekspedytor ma być gotów do służby dzień i noc i do powołania do niej na zawołanie — a za to ani pensyi, albo jeśli czeka nad dni 14 nic — nawet wykreślenie tego czasokresu z dni służby. Mając takich pocztowych żołnierzy można śmiało nie myśleć o instytucyi sił rezerwowych.

A dlaczegóż nie można było zaliczyć im przynajmniej lat spędzonych przy wojsku — »wysłużonych«. O tem należało pomyśleć, bo chociaż służba ta jest w innej dykasteryi czy dziale państwowym — ale jeźli wielu ekspedytorów dlatego służy po 3 lata wojskowo, że państwo używając ich — ze względów fiskalnych — za urzędników — takimi ich nie robi i na co w zupełności zasługują na służbę jednoroczną im nie zezwala — to ta ulga byłaby aktem sprawiedliwości!

Jak wszystko robi się u nas dla humbugu, tak i nowy status miał upuścić, choćby kroplę rosy na zdrętwiałe języki nadzieją karmionych ekspedytorów — otrzymali 14 dni przerwy — a i to jest już przełamaniem systemu, choć użytem może, jako opium.

Dlatego nie dajcie się powstrzymywać P. T. Koledzy od organizacyi, mających na oku wywalczenie Wam praw, jakie Wam w urzędnictwie pocztowem się należy.— **W organizacyi a przez prasę nasze zwycięstwo**! Za waszą i naszą wołność!

O odpoczynku niedzielnym i świątecznym

czyli o święceniu niedziel i świąt na pocztach

napisał Zygmunt Kudelka.

(Referat wygłoszony przez autora na I. powszechnym wiecu pocztowym w Rzeszowie dnia 25 listopada 1900 r.)

Austrya, jako państwo chrześcijańskie, w którem nadto religia katolicka ma moralnie dominujące stanowisko — wierna zasadzie »Pamiętaj, abyś dzień święty święcił!« ma na papierze ustawę określającą ograniczenie służby w urzędach w niedziele i święta. Jest to t. zw. »Sonntagsruhe«. Gdy jednak inne urzęda uzyskały z mocy tej ustawy pewne ograniczenia czasu służby — pocztowcy i tu pokrzywdzeni — bardzo szczupło korzystają z tego należnego im — wedle prawa bożego i ludzkiego — wypoczynku. Pracują bez wytchnienia i każdy pocztowiec może śmiało powiedzieć o sobie, że niemiał i pół dnia bez przerwy wolnego. w którymby w urzędzie nie pracował. Nikt nie zaprzeczy, że taka ustawiczna praca wpływa niekorzystnie na zdrowie pocztowców, na tok spełnianej służby, a przez to korzyści z niej schodzą nawet poniżej minimum, a naprawić te stosunki zdoła między innemi zaprowadzenie i u nas odpoczynku świątecznego.

A nietylko nieuzyskaliśmy tego, co się nam słusznie należy, ani w drobnej cząstce, ale raczej w dnie Wielkiejnocy i Bożego Narodzenia wszyscy bez wyjątku dniem i nocą pracujemy, a prośby nasze o chwilę wytchnienia pozostały bez echa.

Debatowano wprawdzie wiele o tem po ministerstwach i w naszem. i poruszono ten nasz postulat w prasie, ale połowicznie. Wykazy obrotu pocztowego w dni świąteczne sporządzone przez pojedyńcze urzęda na polecenie władz ujawniły, że przeważnie ludność izraelicka korzysta z otwarcia urzędów pocztowych w niedziele i święta, aby używszy wczasu w sobotę we własne święto, załatwiać w nasze święto niezałatwione interesa.

Zwyciężyła niestety w całej sile zasada, że ponieważ »Poczta dla handlu i przemysłu« więc o odpoczynku niedzielnym mowy być nie może — byle handel szedł.

Jako fachowy pocztmistrz sądzę jednak, że jedno i drugie dałoby się pogodzić, ale trzeba trochę dobrej woli, jeżeli chce się ulżyć doli pocztowców i interesów niecierpiących zwłoki nie narażać na szkodę, bo zbytnią gorliwością w ochranianiu i protekcyi tego, co samo się aż nadto silnie proteguje i ochrania chyba grzeszyć nie należy.

Możnaby ograniczenie to uzyskać w sposób następujący: 1) ograniczyć służbę pocztowo-telegraficzną do 2 godzin dziennie — po jednej godzinie rano np. od 9—10 i popołudniu od 3—4. 2) Ograniczyć nadawanie i wydawanie przedmiotów pocztowych tylko do przesyłek nagłych i telegraficznych, a wreszcie 3) podwoić taryfę pocztową za przesyłki nadawane w dnie świąteczne.

W każdym razie dla dania koniecznego »wypoczynku niedzielnego«, gdyby sposoby podane nie dały się w praktykę wprowadzić, należałoby tak unormować podział służby — **dodawszy odpowiednią liczbę funkcyonaryuszy, aby każdy funkcyonaryusz mógł mieć w ciągu tygodnia jedną dobę bez przerwy od zajęć służbowych wolną**, oraz

aby ten dzień (doba) wolny był oznaczony ile możności stale lub kolejno na niedzielę. Czas uroczystego nabożeństwa t. j. od godz. 10—12 przedpołudniem w niedziele i święta winien być ile możności dla wszystkich funkcyonaryuszów pocztowych od zajęć biurowych wolnym, — na tem ani poczta, ani handel, ani społeczeństwo nic a nic nie straci.

Anglia, która jest państwem par excellence handlowem, której interesa nie polegają na małoznaczących »geszeftach« obchodzi się znakomicie bez niepotrzebnego przeciążania funkcyonaryuszy pocztowych w dnie świąteczne.

Przez wolną dobę w tygodniu uzyskamy to co nam się z prawa ludzkiego należy — a mając w niedzielę i święta od 10—12 w południe czas wolny od zajęć biurowych, zaspokoimy nasze religijne potrzeby. Nie żądamy zwolnienia tego od zajęć biurowych tytułem li tylko zaspokojenia potrzeb religijnych, bo to może największa praca modlić się za swoich nieprzyjaciół lub niechętnych nam — ale nie chcemy, aby przez naszą apatyę i obojętność cierpiało w nas prawo oddawania co boskiego Bogu, i prawo odpoczynku, który nam jako ludziom (porówno nawet z bydlęty) się należy. — Dlatego uzupełniamy zwięzłe hasło naszej »Gazety pocztowej«: »My pocztowcy żądamy sześciogodzinnego dnia pracy biurowej« i żądamy »prawa święcenia niedzieli oraz odpoczynku jednej doby w tygodniu i urlopów stałych«!

Jak uprościć pocztową służbę ruchu?

(Postbetriebsbestimmungen).

W ostatnich latach posypały się jak z rogu obfitości rozmaite rozporządzenia mające na celu usunięcie przestarzałych z rozwojem i postępem czasu niezgodnych a zawiłych przepisów, których miejsce miały zająć zarządzenia t. zw. »modern«.

Poczta, raczej ruch pocztowy miał być od kilku czy kilkuset rozporządzeń zmodernizowany. Kto jednak nabrał raz, choćby ociężałej rutyny, ten nie tak łatwo jej się chce pozbyć dla prostszych przepisów, choćby te o wiele były dogodniejsze i o całe niebo wyższe od zmurszałych zabytków z czasów — gdy jeszcze o parze i elektryczności ani filozofom się nie śniło.

Gdzieindziej, w Niemczech, pracowano nad tem uproszczeniem przepisów i zastosowaniem nowości do użytku i wygody służby pocztowej i publiczności od lat kilku dziesiątek. U nas, czego nie odwzorowano od obcych, to zostawiono »beim Alten« a swego nie podano nic — prawie nic.

Prócz uproszczenia nieco taryfy listowej i wynalezienia korrespondentki czyli »pocztówki«, który to wynalazek nie zaszczycił wcale i nie pomnożył zaszczytów fachowych, ale pochodził od profana — nie zrobiono nic na tem polu; ale w dziale poczty wartościowej zmieniano dużo, trudzono się wiele i drugich, ale w zasadzie pozostała przesada w przepisach, a utrudnienie w ruchu nawet wzrosło. To przed czem nie chciała ustąpić skostniała rutyna, te ustawiczne zapiski czy »kartowanie« bezwartościowego kawałka sukna lub kury czy starego buta zajmywały swem taksowaniem, potwierdzeniem odbioru, reklamacyami, mnóstwo urzędników i zdawało się, że niedługo braknie miejsca na takie archeologiczne porządkowanie starych butów etc. w magazynach pocztowych, bo urzędników już dawno było zamało i dawał się czuć brak lokalów i personalu, co wreszcie zmusiło do przechylenia się na stronę słusznej, ale jeszcze ciężko zastosowanej i w bałamutny sposób zasady t. zw. sumarycznego kartowania przesyłek bez lub o małej wartości.

Znów nadszedł z Wiednia spory tom o 178 stronicach in folio »nowych« przepisów o ruchu pocztowym mająeych obowiązywać z dniem 1. kwietnia br. Cały ten tom prawideł i przepisów obejmujących całe niemal postępowanie nadawcze, przesyłkowe i wydawcze wszelkich przedmiotów pocztowych oraz składania rachunków, kasy oszczędności pocztowej, postępowania cłowego itd. nie posunął ani krok naprzód uproszczenia dawnych, a już wcale przestarzałych zasad ruchu pocztowego ani nie usunął, ani nie zmodernizował. Pędzić trzeba będzie podwójnie kręconem biczyskiem pocztowego konia, aby nadpędził ten drogi czas, który zabiorą mu niepotrzebnie rozdrobnione przepisy o przyjmowaniu, pakowaniu, sortowaniu etc. różnych «na kilkadziesiąt sort rozgatunkowanych przesyłek, listowych, wartościowych (bez wartości (!) i wartościowych »naprawdę« od 1 helera(!) do kilku milionów), kasowych, cłowych, a wszystkich i innych zwyczajnych, poleconych, expressowych, pilnych, nagłych i t. d.

Jak dawne, tak też w coraz wyższej mierze obecne są dla »manipulacyi« czyli »ruchu« zawiłe i obciążają niepotrzebnie ten «ruch«, który nie »staje« tylko przez nadludzki wysiłek sił fizycznych i umysłowych personalu. Główną ich wadą jest to, że nie wytwarza ich jakaś potrzeba ogólna, jakaś poglądowa zasada na wynalezienie sposobu ułatwiającego ruch pocztowy, ale zbierane i wytwarzane bywają od wypadku do wypadku.

Zdarzy się jakiś przypadek, choćby przez

pomyłkę, zaraz bez oglądania się na całość zmienia się, uzupełnia, przewraca i odwraca przepis pojedyńczy — a z nazbieranych tak pojedyńczych obostrzeń, doświadczeń, spostrzeżeń, układa się tom cały, jeden i drugi i trzeci, które cierpią na brak jedności systemu — i w ten sposób modernizuje się pocztę.

Oczywiście, że w ten sposób tylko można od zielonego stolika załatwić się w krótkim czasie z najzawilszemi kwestyami czy normami ruchu i potem usiąść wygodnie za parawanem tych zagmatwanych formułek, czekając rychłoli jakiś »manipulacyjnik« czegoś »formalnie« nie przewidzi, aby go potem na odszkodowanie w razie pomyłki, choć niezawinionej zganić lub dać mu grubszą naukę w formie kary pieniężnej lub jeszcze w ostrzejszy sposób z nim postąpić.

Ależ na miłość boską—jeśli czas przepisany do odejścia przesyłek jest np. ustanowiony na pół godziny lub całą nawet godzinę, lub w ogóle bliżej ściśle nieokreślony, ale jeśli, choćby istnieje ogólny przepis, że czynności pocztowe należy dokładnie i szybko wykonać — to przepisy winny być pojedyńcze i jasne a »manipulacya« sama na nich oparta możliwie najmniej czasu absorbująca, a jednak pewna i dokładna. W obecnym systemie niemożebnem to osiągnąć, bo więcej kładzie się wagi na formułki, na obrachowywanie rozmaitych należytości przed wyekspedyowaniem przesyłek, na sortowania różnogatunkowych przesyłek— niż na rzecz samą—na pewne, dokładne i szybkie dojście przesyłek do miejsca swego przeznaczenia i do rąk adresata! (C. d. n.)

GŁOSY PRASY O POCZCIE.

»Głos Narodu« pisze w dalszym artykule z 28 zm. co następuje:

»W sprawie znanych czytelnikom z naszego artykuliku utrudnień pocztowych przy ekspedycyi dzienników na pocztę, wniósł wczoraj w Radzie państwa poseł Breiter następującą interpelacyę;

»Rozporządzeniem c. k. galic. Dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie do l. 14895 polecono redakcyom wszystkich dzienników wychodzących w Galicyi, by gazety przeznaczone do ekspedycyi na prowincyę, nadawane były na pocztę najpóźniej na godzinę przed nadejściem danego pociągu.

Dotychczas praktykował się ze skutkiem zwyczaj, że redakcye nadawały gazety wprost na dotyczącą pocztę ruchomą (Bahnpost) a to 11 minut przed odejściem danego pociągu. Gdy się zważy że w niektórych nawet większych miastach (np. w Krakowie) odchodzą najważniejsze pociągi wieczorne zbyt wcześnie (do Zagórza o 7 m, 30 wieczorem) jest to dla wielu redakcyi wprost niemożliwem urządzić się z nakładem w ten sposób, by być co najmniej o 6 godzinie kompletnie gotowym, zwłaszcza, że dzięki tej samej instytucyi pocztowej otrzymuje się telegramy i telefonematy zwłaszcza w czasie trwania obrad parlamentarnych, znacznie spóźnione (wczoraj linia telefoniczna Lwów-Wiedeń była jak zwykle przerwaną, przyp. red.)

Gdy zatem unormanego dla potrzeb podróżującej publiczności ruchu kolejowego nie podobna zmienić, zdawałoby się, że sprężysta administracya pocztowa wyda zarządzenie, by z jednej strony spełnić swoje zadanie wobec publiczności czytającej gazety, z drugiej zaś strony nie narażać prasy, opłacającej w najrozmaitszej formie olbrzymie podatki, na kolosalne straty i nieprzyjemności! Niestety austryacki centralny zarząd pocztowy nie jest widocznie w stanie wprowadzić żadnej pożądanej reformy, ale istnieje chyba po to, by coraz dotkliwiej dawać się uczuć obywatelom zamieszkującym kraj korouny Galicyę!

W rozprawie nad budżetem minist. handlu zabiorę jeszcze głos w tej sprawie, ale już dzisiaj zaznaczyć muszę, że wszelkie najżywotniejsze reformy w sprawach pocztowych otrzymujemy via Prusy, zaś austryackie ministerstwo handlu na polu pozytywnych inowacyj niestety nie dało się jeszcze poznać! Powstaje zatem pytanie, czy administracya pocztowa powinna mieć na oku właśnie co wspomniane cele, czy też jest jej zadaniem wymyślać coraz to nowe szykany dla publiczności, obciążać coraz to bardziej służbą urzędników galicyjskich a forytować natomiast urzędników niemieckiej narodowości!

W tym kierunku zastrzegam sobie również głos w debacie nad budżetem ministerstwa handlu i udowodnię cyfrowo, jak bardzo Dyrekcya pocztowa w Galicyi jest pokrzywdzona i w ogólności, jak mocno jest upośledzony cały personal pocztowy w tym kraju koronnym!

Na razie podkreślam, że ilekroć przybędzie do Galicyi sekretarz ministeryalny Hocheisel, to chyba tylko po to, by w tym lub owym urzędzie pocztowym zmniejszyć liczbę upadających pod nawałem pracy urzędników, w czem dzielnie mu sekunduje radca gal. dyrekcyi poczt Stögbauer, znany »reformator« w sprawach ambulansowych, któremu w swoim czasie poświęcę też słów kilkoro!

Czy zatem w tem leży cel istnienia centralnej administracyi pocztowej, by wszelkiego ro-

dzaju reformy zeŚrodkowywać w przeciążaniu aż do ostatnich granic podwładnego personalu, czy też w obmyślaniu pewnych a skutecznych środków zaradczych, któreby szły w parze z rosnącym codziennie ruchem pocztowym?!

Zapytujemy zatem p. ministra handlu, co w sprawie powołanego rozporządzenia gal. dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie do l. 14.895 zamierza uczynić, a które to zarządzenie stoi w rażącej sprzeczności z interesami publiczoości i prasy, przysparzającej instytucyi pocztowej bardzo znaczne dochody?! — E. Breiter i tow.

Podając tę interpelacyę posła Breitera w doslownem polskiem brzmieniu, zawiadamiamy naszych czytelników, że poczyniliśmy wszelkie możliwe zarządzenia, by publiczność na prowincyi otrzymywała nasz dziennik w swoim czasie i na razie stosujemy się ile możności do »życzeń« gal. dyrekcyi poczt we Lwowie.

Naturalnie jest to o tyle tylko możliwem, że nie jesteśmy w stanie podzielić się z czytelnikami wszystkiemi wiadomościami, które dzięki »sprężystości« administracyi pocztowej, otrzymujemy telefonem zbyt późno — żywimy jednak nadzieję, że drakońskie to rozporządzenie rychło rostanie cofniętem, gdyż to, co może jest wykonalnem w Wiedniu lub gdzieindziej, nie da się ze skutkiem wprowadzić w innym kraju koronnym. Nie cofając bynajmniej pierwotnej notatki w tej sprawie, chętnie obecnie przyznajemy wszakże, że owe zarządzenia zostały wprowadzone na skutek komisyi ministeryalnej, zatem wioa pocztowych władz krajowych schodzi w tym wypadku na plan drugi — było wszakże rzeczą gal. dyrekcyi poczt, wziąć nas w skuteczną obronę, i przypuszczamy, że to byłoby się stało, gdyby nie panujące fatalne stosunki służbowe pomiędzy władzami centralnemi, a krajowemi!

„Gdy jednak owe »komisye« ministeryalne zaczynają coraz to częściej grasować w Galicyi — a czuła ich opieka odbija się na naszej skórze, to po poruszeniu tej sprawy przed forum parlamentu. oczekujemy gorącego poparcia ze strony całej naszej reprezentacyi, która powinna przecież popierać interesy polskiego dziennikarstwa, p. Breiterowi zaś wyrażamy naszą wdzięczność za poruszenie tej sprawy w parlamencie«.

»Zatem wina władz krajowych schodzi w tym wypadku na plan drugi«... pisze »Głos Narodu« obecnie— ale sam do winy się nie przyznaje, że się zupełnie niefachowo poinformował, a i to obecne swoje cofanie się czyni lisim skokiem.

Dlaczego obracać cały ustrój konstytucyjny do góry nogami, byle salwować siebie. Tu winien parlament, a bałamutna prasa na drugim planie. Parlament wykonuje kontrolę władz wykonawczych — a prasa ma być moralnym stróżem tego jego obowiązku popieranym przez społeczeństwo. Z większości parlamentu wychodzi władza wykonawcza, a przynajmniej jej kierownicze organa, a co parlament tej władzy poleci lub co ona zarządzi musi być zgodnem z duchem parlamentu.

Takie konstytucyjne stosunki być powinne— a jeźli parlament ani prasa w to się nie wdają należycie i ze zrozumieniem fachowem, to ich wina. Raczy »Głos Narodu« — gdy jest już na drodze do poprawy, co mu się chwali — przyjąć do wiadomości.—Ciekawym jest nadto ten uścisk braterski filosemity Breitera z antysemitą Ehrenbergiem (redaktorem »Głosu Narodu«) na polu budżetu pocztowego!

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu upraszamy o rychłe wyrównanie *zaległości* i nadsyłanie *prenumeraty*, którą znizamy dla nowowstępujących abonentów od *15. marca do końca br. na 6 koron.*

Roczniki „*Gazety pocztowej*“ są do nabycia po cenie *5 koron.*

WIADOMOŚCI POTOCZNE.

Wiedeń, 11. marca. Na wczorajszem posiedzeniu Koła, Gołuchowski wniósł. żeby starać się o to, iżby dyrektor poczty i telegrafów we Lwowie otrzymał 4 rangę zamiast 5-tej. Na wniosek Bindera odroczono.

W sprawie ekspedytorów pocztowych i służby prowizorycznej wszystkich urzędów państwowych, porozumiał się poseł Breiter z posłem Hoferem (który wniósł w tej sprawie wniosek nagły, którego jednak nagłość odrzuciła Izba) i z posłem Prohazką. Wspomniani posłowie postanowili uprosić jeszcze kilku wybitniejszych posłów z innych partyj i wspólnemi siłami wdrożyć akcyę, aby dola prowizorycznej służby i funkcyonaryuszy rządowych została polepszona.

Mimo ogromnego rozwoju agend pocztowych i rozszerzenia zakresu działania poczty, stan tej ostatniej jest w Galicyi od lat kilku tak niepomyślny, że nie ma dnia, by któryś z dzienników krajowych nie podnosił skargi na pocztę w obronie poszkodowanej publiczności.

„Głos Narodu“, zapowiedziawszy omówienie tej sprawy w szeregu artykułów, wykazuje na wstępie, że wina tej niedokładności poczty nie leży bynajmniej w naszej krajowej administracyi poczt, ale po większej części w centralnym zarządzie pocztowym w Wiedniu.

Główne przyczyny nieprawidłowego i nierównomiernego ze wzrostem potrzeb rozwoju poczty galicyjskiej wi-

dzi „Głos Narodu“ 1) w wszechwładnem a nieuzasadnionem panowaniu języka niemieckiego na pocztach galicyjskich, 2) w centralizacyi statusu, oraz braku urzędników Polaków na wybitnych stanowiskach w ministerstwie handlu, 3) w braku należytej organizacyi, która nie pozwala rozwinąć się siłom prawdziwie zdolnym i mogącym zająć odpowiednie stanowiska w instytucyi.

Interpelacya posłów Merunowicza, dra Kolischera i towarzyszy do JE. ministra handlu.

Na posiedzeniu Izby posłów z 2. marca 1900 podpisani wystosowali do JE. ministra handlu interpelacyę, w której między innemi postawiono następujące zapytania, tyczące się urządzeń w zakresie c. k. służby telefonicznej w Galicyi:

a) Czy c. k. rząd zamierza zaprowadzić osobną linię telefoniczną między Wiedniem a Krakowem; b) czy zamierza znaczniejsze miasta prowincyonalne i ogniska przemysłowe w Galicyi jak: Przemyśl, Jarosław, Przeworsk, Tarnów, Drohobycz, Schodnica, Jasło, Gorlice, dalej Stanisławów, Kołomyja, Brody, Złoczów i Tarnopol włączyć do sieci komunikacyi telefonicznej?

Na posiedzeniu Izby posłów z d. 16. marca 1900 odpowiedział p. minister handlu na przytoczone wyżej pytania, oświadczając, że Ministerstwo handlu już od dłuższego czasu żywi zamiar zaprowadzenia nowej linii (z Wiednia do Krakowa) „celem wyłączenia śląskich stacyj, aby komunikacyę ułatwić i aby módz do niej włączyć jeszcze inne galicyjskie siecie telefoniczne“. Do tego oświadczenia dodano jednak uwagę, że „w celu pokrycia płynących stąd bardzo znacznych kosztów, niezbędnym warunkiem jest przyzwolenie odpowiedniego kredytu inwestycyjnego“, a dalej, że „ten sam warunek łączy się także do przyłączenia znaczniejszych miast i ognisk przemysłowych w Galicyi do międzymiastowej komunikacyi telefonicznej“. (Zobacz str. 3167 protokołu stenograficznego XVI. sesyi Izby posłów).

Należało przeto oczekiwać, że c. k. rząd w najbliższym czasie wniesie do Izby żądanie odpowiedniego kredytu.

Tak się jednak nie stało, a według informacyj, udzielonych ze strony kompetentnej, budowę drugiej linii do Krakowa, której zaprowadzenie według oświadczenia JE. ministra handlu, uważa c. k. zarząd telefonów „już od dłuższego czasu“ za niezbędne, usunięto w daleką przyszłość, a na razie nie ma także mowy o przyłączeniu znaczniejszych miast prowincyonalnych i ognisk przemysłowych Galicyi do międzymiastowej komunikacyi telefonicznej.

Dotychczas też nic nie uczyniono, aby uwzględnić zażalenia galicyjskich abonentów z powodu niezwykle częstych i długotrwałych przeszkód w komunikacyi na istniejącej obecnie c. k. linii telefonicznej „Wiedeń—Kraków—Lwów“.

Zważywszy, że obecne państwowe urządzanie telefonicznej w królestwie Galicyi, jak to ogólnie uznano nie odpowiadają potrzebom nowożytnej komunikacyi;

zważywszy, że jest to zarazem obowiązkiem honorowym państwa, jak przedsiębiorców telefonów, dbać o to, aby abonenci istniejącego połączenia telefonicznego należycie byli obsługiwani, pozwalają sobie podpisani ponownie wystosować zapytanie:

1. Czy rząd zamierza przedłożyć parlamentowi odpowiednie wnioski inwestycyjne w sprawie budowy samoistnej linii telefonicznej „Wiedeń-Kraków“ i przyłączenia do komunikacyi telefonicznej znaczniejszych miast prowincyonalnych i ognisk przemysłowych Galicyi.

2. Czy i jakie zarządzenia telefonicznej lub administracyjnej natury zamierza wydać c. k. zarząd telefonów, aby usunąć przykrości, na które narażeni są obecnie galicyjscy abonenci przy posługiwaniu się istniejącem połączeniem „Wiedeń-Kraków-Lwów“ wskutek nader częstych i długotrwałych przeszkód w komunikacyi?

Wiedeń 5. marca 1901.

Merunowicz, dr. Kolischer i t. d.

Gdyby tak spełniał parlament swe zadanie i umiał przytem upomnieć się o prawa obywatelskie urzędników uzdrowienie stosunków nastąpiłoby w krótkim czasie.

Koledzy! Pamiętajcie o funduszu prasowym „Gazety Pocztowej“!

Zjazd okręgowy!

W myśl §. 35. statutu stowarzyszenia galicyjskich pocztmistrzów, ekspedyentów i ekspedytorów, korzystając z dwóch dni świątecznych, zapraszają podpisani wszystkich P. T. Kolegów i Koleżanki swego okręgu na wspólną pogadankę, która w dniu 24-go marca br. (niedziela) popołudniu w Rabce w sali restauracyjnej Węca, tuż obok dworca kolejowego się odbędzie. — W program tej pogadanki wchodzą prócz sprawy reorganizacyjnej, funduszu pensyjnego, etc. etc. także omówienie i wyjaśnienia świeżo wyszłej nowej ustawy pocztowej (Postbetriebsbestimmungen).

Zapraszamy uprzejmie na zjazd ten wszystkich P. T. Kolegów i Koleżanki, bez wyjątku, i bez względu na to, czy kto do „Stowarzyszenia“ jakiego należy lub nie, a wspólny cel, stosownie dobrana pora i dogodnie kursujące pociągi, pozwalają nam spodziewać się jak najliczniejszego współudziału.

Więc do widzenia w Rabce 24. bm.!

Z szczerem koleżańskiem pozdrowieniem

Maryan Orzelski, delegat okręgu nowosądeckiego

Franciszek Jaglarz, delegat okręgu wadowickiego.

Z Drukarni J. K. Jakubowskiego Wwy w Nowym Sączu.